



G Ł O S

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

ISSN 1508-5910

Nr 5 (117)

Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja w Bydgoszczy - Fordonie

Maj 2008

W numerze:

Wspomnienia z dnia I Komunii św. – str. 2-3, Powrót do przeszłości... – str. 4-5,
Dla dzieci i młodzieży – str. 6-7, Informacje Rady Osiedla Stary Fordon – str. 8,
Na rowerach do Chełmna – str. 8, Informacje parafialne – str. 9, Most fordoński – str. 10,
Rok łaski od Pana – str. 11, Remontujemy organy – str. 12.

Nadaje ci imię...



Przyjęcie I Komunii Świętej

PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ



PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ



PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ



PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ



PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ



Od cukierków do komputera

Wspomnienia z dnia I Komunii Świętej

Pierwsza Komunia Święta to dla dziecka i dla jego rodziców szansa na przeżycie wielkiego święta miłości Boga do człowieka. Eucharystia wraz z Komunią Świętą jest niezwykłym darem Boga, który pragnie być pokarmem dla człowieka już tu, w wymiarze życia doczesnego.

Przygotowanie dziecka do osobistego i pogłębionego spotkania z Bogiem w Komunii Świętej to najważniejsze i najpiękniejsze zadanie rodziców. Księża i katecheci pomagają rodzicom w wypełnieniu tego zadania, ale nie mogą ich w tym zastąpić. Dopelnieniem przeżyć, które mają miejsce w kościele w czasie uroczystej Eucharystii, jest święto, które rodzice organizują w domu. Święto to powinno być tak pomyślane, by stało się dla dziecka radosnym przedłużeniem przeżyć religijnych, a nie konkurencją dla tych przeżyć. Tego dnia powinno być w domu wyjątkowo dużo radości.

A jak, często po wielu latach, wspominamy ten szczególny dzień? Pan **Rajmund** przystąpił do I Komunii św. w roku 1944. Czasy wojny, okupacji niemieckiej... Do sakramentu przygotowywał go ks. Alfons Sylka, ówczesny administrator parafii. Podczas uroczystości w kościele nie grały organy. Świątynia nie była przystrojona w żaden wyjątkowy sposób, który podkreślałby wagę tego wydarzenia. Wszystkie modli-

twy i Eucharystia odmawiane były w języku niemieckim. Także spowiedź przed komunią była po niemiecku, nad konfesjonalem wisiała nawet kartka, że wolno się spowiadać tylko w tym języku. Ubrania dzieci były skromne: biała sukienka lub biała koszulka i granatowy garniturek z krótkimi spodenkami. Po Mszy św. w domu pana Rajmunda odbyło się skromne przyjęcie, byli rodzice chrzestni, babcia. Prezentów nie było, były za to cukierki.

Inne wspomnienia związane z sakramentem I Komunii towarzyszą panu **Wiesławowi**, który do tego sakramentu przystąpił w roku 1967. – *To było pod koniec maja, dzień był wietrzny, chłodny – wspomina. – Do Komunii przygotowywał mnie ks. Witkowski, ale akurat zmarła jego mama i pojechał na pogrzeb, więc w tym dniu zastępował go inny z wikariuszy.*

Kościół przystrojony był barwinkiem i wstążkami. Chłopcy ubrani byli w granatowe garniturki z krótkimi spodenkami, białe koszule z wyłożonymi kołnierzykami a'la Słowacki, dziewczynki w sukienki. – *W prezencie dostałem – wspomina pan Wiesław – rower, zegarek, sweater, skórzaną teczkę do szkoły, a moje koleżanki dostawały parasolki, spódniczki – uśmiecha się. – Przyjęcie było w domu. Nie pamiętam potraw, które mama serwowała, ale na pewno był tort.*

Marzena G. do I Komunii Świętej przystąpiła w maju 1978 r. przygotowana przez ks. Antoniego Bunikowskiego. W krótkiej białej sukience z krempliny, mirtowym wianku i wełnianej pelerynce czuła się tego dnia naprawdę wyjątkowo i odświętnie. – *Do kościoła – mówi p. Marzena – weszliśmy przy dźwiękach*

pieśni „Arka”, wykonanej przez orkiestrę dętą. Msza była bardzo uroczysta, do Komunii przyjętych zostało wtedy ok. 120 dzieci. Uroczysty obiad przygotowała mama w domu. Był rosół, pieczone mięso, na kolację bigos, biała kielbasa – śmieje się. – Pamiętam to dokładnie, bo to były trudne czasy i wszystko trzeba było wystać w kolejce.

Po południu przyszedliśmy do kościoła odebrać pamiątki – wizerunek Pana Jezusa. Wtedy też fotograf zrobił nam pamiątkowe zdjęcie. A w prezencie dostałam zegarek, aparat fotograficzny oraz – tak modne wówczas bombonierki – barylki lub jajka z likierem.

Podobne wspomnienia ma **Aneta J.**, przyjęta w roku 1979.

– *Na dzień I Komunii mama zakreśliła mi z włosów pierwsze loki – dodaje.*

Ale był to rok szczególny także z innego względu. Był to pierwszy rok po wyborze Polaka na papieża. Nic więc dziwnego, że na pamiątkę tego wydarzenia dzieci przyjęte w tym roku otrzymały zdjęcie Jana Pawła II.

A jak to jest dziś...?

Norbert przyjął I Komunię św. w 2006 r. Wszystkie dzieci ubrane były w jednakowe szatki. Podczas Eucharystii śpiewom towarzyszył zespół muzyczny. Na głowach dziewczynek już nie mirt, lecz wianki ze sztucznych kwiatków. Uroczysty obiad przygotowała Norbertowi mama w domu, ale często rodzice kolegów decydowali się na przyjęcie w restauracji. Wśród prezentów chłopca znalazł się rower, komputer, zegarek, cyfrowy aparat fotograficzny oraz bombonierki z ozdobami typowo pierwszokomunijnymi.

Dzień Pierwszej Komunii Świętej jest dla chrześcijanina jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu. Jako rodzice, chrzestni czy krewni uczestniczący w uroczystości, nie zaniebajmy okazji, aby razem z dzieckiem przystąpić w tym dniu do Stołu Pańskiego, ofiarowując Komunię Świętą w jego intencji. Od naszej roztropności w dużym stopniu będzie zależeć, jak dziecko przeżyje ten niezwykły dzień i jakie wspomnienia zachowa na całe życie.

HaŁ



Tak zapamiętała swoją I Komunię św. Sandra Piekarska z klasy IIb ze Szkoły Podstawowej nr 27.

Powrót do przeszłości - cz. V

Czasy rozbiorów (cd.)

Rozwój Fordonu w latach 1772-1920, czyli w czasie rozbioru pruskiego, mógłby uzyskać pozytywną akceptację rozwoju gospodarczego i społecznego, gdyby był on prowadzony w interesie całej społeczności tu zamieszkującej. Władze pruskie dążyły do umocnienia wpływu narodowości niemieckiej nad polską. Do tego celu wykorzystano w szkołach nauczycieli niemieckich, aby wychowywali dzieci polskie w duchu niemieckim. Nauczyciele otrzymywali specjalny dodatek (dodatek wschodni). W Fordonie i na terenie parafii utrzymywały się szkoły katolickie prawie do 1920 r. Były one ucieczką od wpływu państwa na wychowanie i nauczanie dzieci polskich w duchu sprzecznym z życzeniem rodziców. Obok nich istniały również szkoły żydowskie i ewangelików. Polityka germanizacji ludności polskiej zataczała coraz szersze kręgi. Urzędowe stanowiska obsadzone były pracownikami narodowości niemieckiej. Język polski usunięty został z administracji, życia publicznego, kultury i szkół. Pozostał jedynie w domach polskich i kościele rzymskokatolickim. Przechodził do świadomości odrębnej przynależności narodowej. Podtrzymywały ją dochodzące do miasta wiadomości o powstaniach narodowych, druki wydawnictw emigracyjnych, manifesty nawołujące do pielęgnowania i pogłębiania ducha narodowego oraz akcje. Zbierano pieniądze na zakup broni dla powstania 1863 r. W kościele św. Mikołaja odbywały się nabożeństwa żałobne za powstańców. Wydarzenia te wpłynęły na postawy ożywienia patriotycznego wśród ludności polskiej. Niezależnie od przedstawionej polityki represji władz pruskich, mieszkańcy Fordonu odczuwali najdotkliwiej działania antypolskie ze strony niektórych Niemców, zrzeszonych w organizacjach nacjonalistycznych i paramili-

tarnych. Bardzo dużą rolę w obronie i podtrzymywaniu polskości spełniało duchowieństwo miejscowego kościoła parafialnego. Pod koniec XIX w. można zauważyć wzmożoną aktywność duchownych i świeckich wiernych, dotyczącą życia duchowego i współpracy w polskim ruchu narodowym, od gospodarki po politykę. Większość wikariuszy pochodziła najczęściej z tzw. ludu, z warstw społecznych, które – świadome swoich korzeni – przejęły ciężar odpowiedzialności za polskość tych ziem. To oni w znacznym stopniu przyczyniali się do zachowania i rozwoju polskości i powrotu Pomorza w 1920 r. do Polski.

Najbardziej aktywnymi wikariuszami parafii św. Mikołaja z lat 1900-1918 byli: ks. Władysław Sobiecki, ks. Wiktor Niklas, ks. Alfons Mankowski, ks. dr Augustyn Łębiński, ks. dr Leon Nelke, ks. dr Władysław Łęgowski, ks. Alojzy Łaski, ks. Marian Włoszowski i ks. Leon Tychnowski.

Wymienieni duszpasterze wykazali się szczególną aktywnością w tworzeniu ruchu katolicko-narodowego i inicjatyw społeczno-gospodarczych. Na placówkach parafialnych byli nie dłużej, niż dwa lata. Ich duże zaangażowanie w życie parafii stwarzało zagrożenie, iż władze pruskie oskarżą ich o działalność skierowaną przeciwko państwu.

Przy współudziale tych księży tworzone organizacje polskie zrzeszające młodzież i dorosłych. W 1845 r. powołano Towarzystwo Młodzieży Katolickiej. Jego zarząd tworzyli: Bronisław Kroplewski – przewodniczący, Józef Borkowski – skarbnik oraz Strehlau – skarbnik. W 1900 r. założono Polsko-Katolicki Związek Ludowy. Jego zarząd tworzyli: Robert Barylski – przewodniczący, Józef Gotowski – sekretarz, Teofil Drzycimski – skarbnik. Zarząd rozprawdzał Gazetę Grudziądzką. Propagował wychowanie

religijne, upowszechnianie cnót obywatelskich oraz poznawanie historii Polski. Dużą popularnością cieszyło się Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, działające poprzez kółka zainteresowań, kursy oświatowe, zabawy, wycieczki, imprezy gimnastyczne i wspólne śpiewy. Rozwinęło się czytelnictwo polskiej książki. Honorowym jego prezesem był ks. proboszcz Juliusz Schmidt. Przy parafii istniał jeden z dwóch punktów bibliotecznych Towarzystwa Czytelnia Ludowych, które organizowało wymiany książek polskich. Na nabożeństwach kościelnych stale można było usłyszeć pieśni: „Boże coś Polskę”, „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Z dymem pożarów”, zachowane mimo ustawicznego zakazu wprowadzenia tych pieśni do nabożeństw w kościołach.

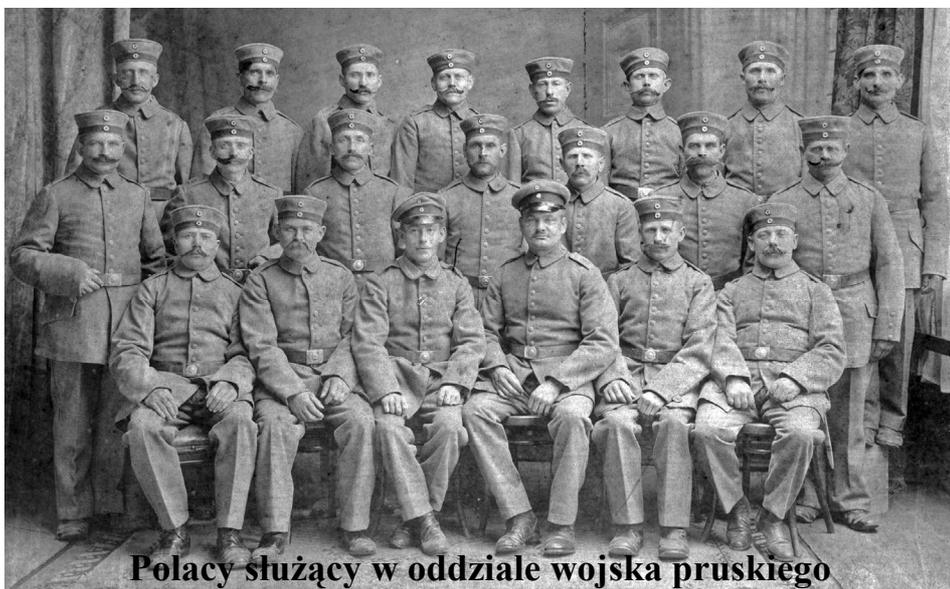
Zbliżał się 31 lipca 1914 r., dzień ogłoszenia mobilizacji wojskowej w powiecie bydgoskim. Dnia 2 sierpnia 1914 r. ogłoszono stan wojenny. Dla ludności polskiej oznaczało to znaczne ograniczenie warunków życia. Rodziła się nadzieja na powrót Pomorza do Polski. Parafianie św. Mikołaja marzyli o świętyni, która wpisze się w panoramę miasta.

W oczekiwaniu na odrodzenie się niepodległej Polski

Stan wojenny w miasteczku spowodował regulację zasad życia społecznego przez sądy wojenne. Dla zachowania spokoju wprowadzono całkowity zakaz poruszania się. Ograniczenia te wymierzone były przeciwko Polakom. Zabraniały im organizowania spotkań i zgromadzeń, recytowania utworów literackich i wykonywania pieśni. Dozwolone były wyłącznie spotkania liturgiczne bądź organizacyjne na terenie kościoła i pod jego patronatem. Za złamanie ustanowionych zasad groziło postępowanie przed sądem wojennym.

Wojna wywołała w społeczeństwie fordońskim mieszane uczucia. Niemcy przyjmowali to z entuzjazmem, potwierdzając to ochotniczym zgłoszeniem się do służby wojskowej, nałożonej przez ogłoszoną mobilizację. Polacy – mieszkańcy Fordonu tego entuzjazmu nie przejawiali, bo prowadzona przez Prusy wojna nie leżała w ich narodowym i społecznym interesie. Zmuszeni byli do odbycia obowiązku mobilizacyjnego, ciężącego na nich jako obywatelach państwa niemieckiego. Działania wojenne wpłynęły także na zmianę wzajemnych stosunków społecznych pomiędzy narodowością polską a niemiecką. Zmieniło się również życie gospodarcze w miasteczku. Ograniczono spotkania i imprezy sportowe i artystyczne eksponujące charakter rywalizacji.

Drugi rok wojny przyniósł zmianę charakteru działań na frontach. Klęski armii niemieckich zwiększały transporty rannych z rejonu frontu, dla których brakowało miejsca w szpitalach.



Polacy służący w oddziale wojska pruskiego

lach wojskowych i cywilnych. Trafiali oni do Fordonu. Szkołę miejską (nr 4) zamknięto dla zajęć szkolnych, przeznaczając ją na lazaret wojskowy dla rannych żołnierzy. Do rodzin fordońskich docierały informacje o bliskich umieszczonych w szpitalach bądź poległych na wojnie. W miejscowym kościele św. Mikołaja rozpoczęły się msze święte w intencjach szczęśliwego powrotu z wojny, powrotu do zdrowia, lub – co gorsza – pogrzebowe.

W 1915 r. w mieście powołano Związek Opieki nad Wdowami i Sierotami. W skład zarządu wszedł znany fordoniakom nauczyciel Jan Bross. Celem związku była opieka obejmująca rodziny żołnierzy walczących na frontach, rodziny pozostałe po poległych, a także rannych. Z każdym rokiem liczba potrzebujących zwiększała się. W 1916 r. w Fordonie korzystały z niej 53 rodziny, w 1917 r. – już 66 rodzin. Była to pomoc niewystarczająca. W parafii św. Mikołaja ks. Leon Tychnowski zbierał środki finansowe i – przede wszystkim – artykuły żywnościowe dla rodzin znajdujących się w trudnych warunkach materialnych. Bydgoska prasa podawała informacje o poległych na frontach. W I wojnie światowej w działaniach wojennych poległo 62 mieszkańców Fordonu.

Wojna przerwała rozwój gospodarczy naszego miasteczka. Ograniczyła produkcję przemysłową zakładów bądź doprowadziła do ich okresowego zamknięcia. Likwidacji uległo wiele zakładów rzemieślniczych. Zredukowany został handel. Fordon stał się miastem rolniczym, produkującym artykuły na potrzeby mieszkańców. Trafili tutaj pierwsi jeńcy wojenni z frontu. Zatrudnieni zostali w miejscowych przedsiębiorstwach o szczególnym znaczeniu gospodarczym (cegielnia), a także w okolicznych majątkach i gospodarstwach, w miejsce osób powołanych do wojska.

Ludność niemiecką zachęcano do zbiórki złomu na potrzeby wojny. Przykładem właściwej postawy wykazał się rektor miejscowej szkoły, przekazując złom z metalowych balustrad schodów i ram okiennych. Młodzież niemiecka od 1918 r. została objęta szkoleniem militarnym. W 1918 r. w mieście powołano organizację Obowiązkowej Straży Pożarnej, zrzeszającą 33 osoby.

Przejawem dalszych oszczędności w życiu społecznym było zastąpienie obiegowych monet – marek i fenigów – asygnatami papierowymi i bonami. Przedłużająca się wojna oraz związane z nią rosnące straty i koszty spowodowały zwiększające się braki żywności. Wprowadzono reglamentację towarów, przede wszystkim produktów żywnościowych. Reglamentowany był obrót mięsem, mlekiem, paliwem (naftą) i opalem. Nad miejscowymi zakładami reżniczymi (zwłaszcza polskimi) wprowadzono nadzór policyjny. Władze miejskie były świadome tego, że rodziny polskie



Oddział Straży Pożarnej

mogą być zaopatrywane poza systemem reglamentacyjnym. Część artykułów w czasie wojny była dostarczana centralnie dla mieszkańców miasta, np. nafta (400 litrów na miesiąc do podziału). Podobnie było z opalem i drewnem.

Z każdym miesiącem pogarszały się warunki życia, utrudniały przetrwanie i odbierały nadzieję na zmianę losu Polaków. W tych trudnych warunkach w domach polskich rodzin, mimo licznych zakazów, prowadzono pracę konspiracyjną. Na spotkaniach zamkniętych zapoznawano się z literaturą i historią Polski, pogłębiano wiedzę i świadomość narodową. Książki polskie dostępne były w punkcie bibliotecznym, prowadzonym przez parafię św. Mikołaja, zaopatrywanym przez Towarzystwo Czytelni Ludowych. Księgozbiór obejmował 200 pozycji. Wierzono uparcie w celowość tej pracy dla odrodzenia niepodległej Polski. Aktywność Polaków była zadziwiająca. Młodzież zrzeszona była w Towarzystwie Młodzieży Katolickiej, Katolickim Związku Ludowym i Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży. Działacze polskich organizacji byli stale inwigilowani przez policję pruską. W aktach do Landrata bydgoskiego z dnia 24.10.1916 wymienia się 16 polskich agitatorów w Fordonie, a wśród nich ks. proboszcza Juliusza Schmidta, Konstantego Krygera, Konstantego Schwesta, Bronisława Modrakowskiego, Antoniego Mietkiewicza, Franciszka Porczyńskiego, Matiasa Przegińskiego i innych. Władze policyjne domagały się odpowiedzi, jaką rolę spełniają w życiu politycznym polscy duchowni parafii św. Mikołaja. Czy biorą udział w polskim ruchu narodowym? Tymi duchownymi, pracującymi w organizacjach młodzieżowych czy miejscowej Radzie Ludowej, byli ks. wikariusze: ks. Andrzej Łaski, ks. Marian Włoszczyński i – najbardziej doświadczony i zaangażowany – ks. Leon Tychnowski, działacz Rady Ludowej w Fordonie.

Kłęski wojsk niemieckich na wszystkich frontach w 1918 r. spowodowały wybuch rewolucji w Niemczech i domaganie się zakończenia wojny

i detronizacji Wilhelma II. Pierwsza wojna światowa została zakończona.

Dla ludności polskiej pod zaborem pruskim ożywiły się nadzieje na odrodzenie Polski i powrót ziem Pomorza i Wielkopolski do macierzy. Nosicielem tych pragnień w 1918 r. były Rady Ludowe. Nie czekając na rezultaty traktatu pokojowego z Niemcami w Wersalu, wzięły one sprawy budowy Polski w swe ręce i przystąpiły do organizowania administracji polskiej na swoim terenie. Praca polegała na przygotowaniu miejscowości do przejęcia jej przez władzę polską. Prezesem Rady Ludowej w Fordonie był Konstanty Kryger, znany kupiec i restaurator fordoński. Na podstawie porozumienia z władzą pruską przedstawiciele społeczeństwa polskiego weszli w skład Rady Fordonu, aby pilnie śledzić poczynania niemieckie. W listopadzie 1918 r. Polacy uzyskali rozporządzenie nadające im swobodę wywieszania sztandarów narodowych białoczerwonych i noszenia odznak polskich. Dni walki o wolną Polskę były krótkie, ponieważ siły polskie w miasteczku okazały się za słabe, aby oprzeć się stacjonującym w Fordonie, w budynkach Zakładu Karnego, oddziałom Grenzschtzu. Rada Ludowa, po głębszej ocenie sytuacji, postanowiła zawrzeć porozumienie z burmistrzem niemieckim, drem Martinem Rieckenbergiem, w myśl którego pieczę nad bezpieczeństwem i spokojem w Fordonie miała objąć straż obywatelska, utworzona z równej liczby Polaków i Niemców. Porozumienie zapobiegło próbom rabunku i zniszczenia ze strony Grenzschtzu. W drugiej połowie 1919 r. prezes fordońskiej Rady Ludowej – Konstanty Kryger – przejął formalnie obowiązki komisarza burmistrza miasta, sankcjonując większość zarządzeń władz miejskich. Działal z nominacji Podkomisariatu Rady Ludowej w Bydgoszczy, powstałej 28.07.1919 r.

Do prawnego i uroczystego przejęcia miasta Fordonu z rąk niemieckiego Magistratu trzeba było poczekać do stycznia 1920 r.



Dzień I Komunii św. w naszej parafii

W miesiącu maju dzieci prawie w całej Polsce przeżywają wyjątkowy dzień, kiedy po raz pierwszy przyjmują Pana Jezusa w Komunii św. W naszej parafii uroczystość ta miała miejsce 4 i 11 maja na Mszy św. o godz. 11:00. Czym był ten dzień, niech opowiedzą drugoklasiści.



Martyna Retman, klasa IIa: „Niedziela 4 maja była inna, niż wszystkie. Tego dnia przeżyłam coś nadzwyczajnego, Mszę św. mojej pierwszej Komunii św. To był dzień, na który czekałam z wielką tęsknotą, gdyż wiedziałam, że będzie to pierwsze prawdziwe spotkanie z Jezusem. Do kościoła udałam się z całą moją rodziną, ponieważ wspólnie przeżywaliliśmy ten dzień. Dzień Pierwszej Komunii św. jest dla mnie najpiękniejszym świętem, gdyż w moim sercu zagościł Pan Jezus, który jest moim przyjacielem. Postaram się, aby ta przyjaźń nigdy się nie skończyła”.

Patrycja Marcisz, klasa IIa: „Moje odczucia po Komunii św. były bardzo dobre: przyjechała rodzina z Kielc. Następnego dnia wszyscy poszliśmy do kościoła, gdzie odbyła się uroczysta Msza. Gdy przyszedliśmy do domu, zjedliśmy uroczysty obiad. Potem dostałam superprezenty.

Chciałabym jeszcze raz przeżyć tak wspiane chwile”.

Kacper Kłoska, klasa IIa: „Moja I Komunia św. odbyła się 4 maja. Uczestniczyło w niej bardzo dużo dzieci, które ubrane były w białe alby. Dziewczynki na głowie miały wianki. W ten dzień kościół był pięknie przystrojony. Na uroczystość tę przybyły całe rodziny. Podczas odprowadzanej Mszy św. przystąpiliśmy do Komunii św. Ustawieni byliśmy parami, pojedynczo podchodziliśmy do księdza, który udzielił nam I Komunii św. Po Mszy św. ksiądz proboszcz podziękował wszystkim za przygotowanie nas do Komunii św. Bardzo podobała mi się ta uroczystość. Długo nie zapomnę tak wspianego dnia!”

Sonia Gackowska, klasa IIa: „W dniu mojej I Komunii św. w kościele najbardziej podobało mi się kazanie, dekoracja, pięknie zaśpiewane pieśni. Podobało mi się też to, że dzieci były równo ubrane w alby i wszyscy ładnie wyglądaliśmy. Bardzo miło wspominam ten dzień, bo był bardzo uroczysty. Cała rodzina, rodzice chrzestni i goście zebraли się w kościele i towarzyszyli mi w tym ważnym dniu, który był dosyć stresujący. Przy okazji tego dnia dostałam prezenty, o których marzyłam, oraz pamiątki pierwszej Komunii św. z życzeniami, które będę przechowywała do końca życia. Był to najważniejszy dzień w moim dotychczasowym życiu, ponieważ po raz pierwszy przyjąłem do swego serca Pana Jezusa.”



W ostatnią sobotę maja pragniemy wyruszyć rowerami do Świecia i zwiedzić zamek nazywany „wodnym”. Serdecznie zapraszamy na ten wspólny wyjazd wszystkich chętnych rowerzystów, a młodszych z rodzicami. Wyruszymy sprzed kościoła o godz. 8:30. Zapraszamy!

ks. Jarek

PRZYGODA NA PUSTYNI

Pewien człowiek zabłądził na pustyni i od dwóch dni wędrował wśród nie kończących się, rozgrzanych słońcem piachów. Był już u kresu sił.

Niespodziewanie ujrzał przed sobą sprzedawcę krawatów.



Nie miał on przy sobie nic innego – jedynie mnóstwo krawatów.

I natychmiast próbował sprzedać jeden z nich człowiekowi umierającemu z pragnienia.

Wyczerpanemu i spragnionemu wędrowcy handlarz wydał się szalony:

Czyż ktoś przy zdrowych zmysłach próbowałby sprzedać krawat człowiekowi łaknącemu jedynie wody?

Sprzedawca wzruszył obojętnie ramionami i ruszył w dalszą drogę. Przed zapadnięciem zmroku znużony wędrowiec, już z wielkim trudem poruszający zbolalymi nogami, uniósł głowę i ostępiał: znajdował się przed elegancką restauracją, obok której stał szereg samochodów!

Budynek był okazały, a dookoła niego rozciągała się pustynia.

Z trudem dowlóknął się do drzwi restauracji i, prawie mdlejąc z pragnienia, wyszeptał:

– Litości, wody!
– Przykro mi, proszę pana – rzekł ze współczuciem uprzejmy szwajcar.
– Nie przyjmujemy gości bez krawatów.

Są osoby przemierzające pustynię swego życia z ogromnym pragnieniem przyjemnych doznań.

Za głupców uważają tych, którzy chcą ich zapoznać z Ewangelią.

Jest to postanie zbyt zaskakujące dla ich pustyni!

Lecz kiedy zapagną wejść do „Hotelu Pana”, zostanie im powiedziane:

„Przykro mi, tutaj nie można wstąpić bez odnowionego serca”.

Bruno Ferrero



Być uczniem Jezusa

Trwają matury, kilka tygodni temu gimnazjaliści zdawali swoje egzaminy, a już teraz studenci powoli zdobywają zaliczenia i przygotowują się do sesji egzaminacyjnej. W tej radosnej atmosferze sprawdzania własnej wiedzy nie sposób pisać o niczym innym, jak o szkole. Ale o szkole szczególnej: szkole Jezusa.

Dla wielu osób nauczyciel, mistrz, to osoba, która wiele znaczy. Jeśli zdarzyło się nam spotkać w ważnym momencie naszego życia człowieka o wyjątkowej osobowości, zacnym charakterze, umiającego obudzić w nas ciekawość świata, pragnienie wiedzy i doskonałości, to może właśnie dzięki niemu wybraliśmy w życiu odpowiednią drogę. Największy wpływ na nasze życie ma jednak spotkanie z Mistrzem przez duże „M”.

A jak było z uczniami Jezusa? Według Ewangelii Janowej pierwsi uczniowie zostali zapytani przez Chrystusa (to pierwsze Jego słowa zapisane w tej Ewangelii): „Czego szukacie?” Mówiąc inaczej: „Jakie są wasze serca? Czego oczekujecie od życia? Ode mnie?” Jeszcze nieznanymi z imienia uczniowie widzą w Jezusie tylko nauczyciela i pytają Go, gdzie mieszka. Nie interesuje ich przelotna znajomość. Chcą wiedzieć, gdzie jest Jego szkoła.

Dlaczego w ogóle zainteresowali się Jezusem? Ich nauczyciel, Jan Chrzciciel, wskazał na Niego jako na Baranka Bożego. Słyszeli Jego świadectwo – to tak, jakby Jan Chrzciciel sam odesłał swoich uczniów do lepszego nauczyciela, do szkoły wyższej. Sądzę, że wielu z nas w taki sposób znalazło się na drodze wiary. Niektórzy chrześcijanie i dziś słyszą to wezwanie osobi-

ście, inni zwyczajnym, ewangelicznym sposobem, są przyprowadzani przez tych, którzy już uwierzyli.

Uczniowie poszli i pozostali u Niego. Potem poszli z Nim na wesele do Kany, następnie do Kafarnaum, i dalej. Bycie u boku Mistrza to rzecz podstawowa.

Co trzeba nieustannie robić? Poznawać Go. Uczyć się zaufania. Czasem trzeba

pozbyć się naturalnego lęku przed zagrożeniem żywiołów, kiedy indziej konieczne jest przyjęcie za prawdę czegoś, co trudno przyjąć rozumowo, tak jak w przypadku zapowiedzi spożywania Ciała Chrystusa jako pokarmu i Jego Krwi jako napoju. Człowiek, który jak Piotr zrozumiał, że ten Mistrz głosi słowa dające życie, wie, że naprawdę nie ma innego źródła prawdy, nie ma dokąd iść.

Pierwsza lekcja w szkole Jezusa to chodzenie. Jeszcze nie po wodzie. Trzeba najpierw dosłownie iść za Nim, po Jego śladach. Tylko w taki sposób nasz krok będzie właściwy, a wybór ścieżki

dobry. Jednocześnie zaczynamy żmudne kształcenie naszych zmysłów: wzroku i słuchu. Na wstępnym etapie trzeba nauczyć się rozpoznawać osobę Jezusa. Uzdrawiony chromy nie wiedział, kim był ów Cudotwórca. To Jezus musiał go znaleźć i uświadomić mu, że musi on zerwać z grzechem. Przedtem jednak, zanim go uzdrowił, zadał mu pytanie: Czy chcesz być zdrowy? Znów pytanie o pragnienia. Chrystus uzdrowia nasz wzrok, od urodzenia uszkodzony przez grzech pierworodny. Dzięki temu nasze oczy będą mogły w znakach czynionych przez Jezusa dostrzegać Bożą chwałę. Równie ważne jest rozwijanie umiejętności słuchania: kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha! Jezus głosi swoje słowo, przynosi prawdę – pełnię

prawdy. Jest to słowo, które przekazuje Ducha i życie. Przyjęcie go z wiarą sprawia, że ze sfery śmierci przechodzimy do życia. Ćwiczenie się w tych umiejętnościach jest naśladowaniem Jezusa, który czyni tylko to, co widzi, że Ojciec czyni, i głosi to, co usłyszał od Niego.

Spróbujmy stworzyć profil

ucznia Jezusa Chrystusa. Otóż idący za Mistrzem z Nazaretu to ten, który, widząc Go, widzi Ojca, widzi samego Boga. Jest czysty – obmył go sam Pan swoim słowem. Warunkiem jego egzystencji jest trwanie w Jezusie – prawdziwym krzewie winnym.

Został obdarowany Duchem, który przypomina słowa Mistrza i świadczy o Nim. Doznaje nienawiści ze strony niewierzącego świata. Nosi w sobie radość i pokój nie z tej ziemi. Jego znakiem rozpoznawczym jest miłość do Boga i bliźniego. Dzięki niej może przyjąć i wykonać zleconą mu przez Nauczyciela misję.



Aby zdać końcowy egzamin w szkole Jezusa, wymagana jest znajomość głosu Mistrza, rozpoznawanie głosu Pasterza, by nigdy nie pójść za „obcymi”. Trzeba też umieć dostrzegać Jego obecność w znakach, nawet wtedy, gdy Jego samego nie widać. Przed takim testem stają uczniowie przy pustym grobie. Początkowa reakcja Marii Magdaleny zdaje się być porażką: „Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie jest.” Straciła kontakt z Nauczycielem. Jednak lata nauki nie poszły na marne i, usłyszawszy głos Mistrza, rozpoznała Go i mogła oznajmić: „Widziałam Pana!” Jednemu z dwóch uczniów, którzy przybiegli do grobu, do ostatecznego umocnienia wiary wystarczyło kontemplacyjne spojrzenie. Pozytywną weryfikację przeszedł także Tomasz, choć – chyba nie do końca słusznie – zwiemy go niewiernym. Zauważmy, że także przy tej okazji Jezus pyta Marię Magdaleny o cel jej poszukiwań. To pytanie jest ciągle aktualne. Dopiero, gdy na nie odpowiadamy, gdy sami będziemy wiedzieć, kim jesteśmy i czego oczekujemy, możliwa i prawdziwa będzie nasza odpowiedź wiary i wyznanie: „Pan mój i Bóg mój!”

ks. Stawek

Największy wpływ na nasze życie ma spotkanie z Mistrzem.

Jezus głosi swoje słowo, przynosi prawdę – pełnię prawdy.



► Rada Osiedla, jak co roku, przygotowała dla mieszkańców Fordonu **festyn rodzinny**. Odbędzie się on w sobotę, **31 maja**, od godz. 16:00 do 22:00, na boisku przy ulicy Pielęgniarskiej. Na uczestników zabawy czeka moc atrakcji. Najmłodszy będą mogli wziąć udział w licznych konkursach z nagrodami. Będzie również wesołe miasteczko oraz stoiska z zabawkami i słodkościami. Starsi także nie powinni się nudzić. Dla nich też przygotowaliśmy kilka konkurencji, w których będą mogli się wykazać. Zabawę będzie umilać występ zespołu *Prestige Duo*.

► Problemy komunikacyjne to największa zmora mieszkańców. Remont Wiaduktów Warszawskich znakomicie to uwidocznili. Od wielu lat trwają dyskusje na temat połączenia tej części miasta z centrum. Powstają kolejne plany tramwaju do Fordonu, jednak nie możemy doczekać się ich realizacji. Transport publiczny musi być rozwijany. W innej sytuacji będziemy zmagać się z gigantycznymi korkami. Dlatego, pod

koniec ubiegłego roku, wystąpiliśmy z inicjatywą złożenia petycji do prezydenta miasta w sprawie budowy linii tramwajowej do Fordonu. Nasza akcja spotkała się z odzewem mieszkańców całej dzielnicy. Włączyły się w nią liczne organizacje i osoby prywatne. Zebraliśmy blisko 2500 podpisów, które zostały wręczone prezydentowi Konstantemu Dombrowiczowi podczas sesji Rady Miasta. Podsumowując akcję, chciałbym podziękować wszystkim za złożone podpisy i słowa wsparcia. Nasza inicjatywa już przyniosła skutki. W budżecie miasta znalazł się 1 mln zł na przygotowanie dokumentacji. Osiągnęliśmy jeszcze jeden cel: pokazaliśmy władzom miasta naszą determinację i przekonaliśmy prezydenta, że budowa linii tramwajowej do Fordonu jest priorytetem.

► Istotną sprawą jest również oświetlenie i utwardzenie dróg osiedlowych. Dzięki środkom unijnym widać poprawę, jednak jest w tym zakresie jeszcze dużo do zrobienia. Rada Osiedla, opiniując drogi do

realizacji, przyjęła założenie, że w pierwszej kolejności należy wykonać główne ciągi komunikacyjne, zając się Rynkiem, a następnie drogami osiedlowymi. Obecnie kończy się budowa ulicy Sikorskiego. Powstaje dokumentacja techniczna utwardzenia ulic Ryńskiego i Styki. W następnej kolejności taka dokumentacja powstanie dla dróg osiedlowych pomiędzy ulicami Ryńskiego i Cechową.

► Przypominamy o organizowanym wspólnie z Towarzystwem Miłośników Miasta Bydgoszczy konkursie „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”. Zgłoszenia są nadal przyjmowane podczas dyżurów Rady. Zapraszamy wszystkich mieszkańców do udziału. Na właścicieli najładniejszych ogrodów i balkonów czekają atrakcyjne nagrody.

Dyżury radnych Rady Miasta:

3 czerwca – Kazimierz Drozd,

24 czerwca – Anna Piórkowska.

Dyżury Rady odbywają się w każdy wtorek, od godz. 18:00 do 19:00, w siedzibie przy ul. Rynek 6.

W pilnych sprawach można się też kontaktować z przewodniczącym:

tel. 660-794-350

e-mail: staryfordon@wp.pl

Jarosław Kubiak
Przewodniczący Rady
Osiedla Stary Fordon

Na rowerach do Chełmna

Dnia 26 kwietnia odbyła się wycieczka rowerowa do Chełmna. Jej organizatorem był ks. Jarosław Balcer, który z grupą ok. 40 osób wyruszył rano sprzed kościoła, aby poznać okolice w trochę inny sposób, niż tylko oglądanie krajobrazów z samochodu.

Po drodze zatrzymaliśmy się w Borównie, aby zrobić sobie większą przerwę i nabrać sił na dalszą jazdę. Mniej więcej po 3 godzinach byliśmy na rynku w Chełmnie. Tam



czekał już na nas ks. proboszcz i, po krótkim odpoczynku, razem poszliśmy zwiedzić kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (fara). Dowiedzieliśmy się paru ciekawostek o tej świątyni. Powstała w XIII wieku i jest jedną z największych budowli sakralnych państwa krzyżackiego. Charakterystyczną cechą tego obiektu jest niesymetryczna, dwuwieżowa fasada – prawa wieża jest znacznie niższa. Legenda mówi, że prace nad jej budową wydłużyły się,

więc postanowiono pracować przy niej dodatkowo w niedziele i święta. Spotkało się to z gniewem Bożym, i w prawie ukończoną wieżę trafił piorun. Najprawdopodobniej jednak nie ukończono prac z powodu pożaru oraz z braku środków na kontynuowanie budowy. Wnętrze kościoła zdobią pierwotne, gotyckie elementy, jak i te pochodzące

z następnych epok. Przy jednym z filarów znajduje się ołtarz, który zawiera relikwiarz ze szczątkami św. Walentego. W pobliżu głównego portalu zawieszony jest świecznik w kształcie głowy jelenia. Wisi on na konopnej linie, która reaguje na wilgotność powietrza, przez co jest wykorzystywana przez mieszkańców jako barometr – zwracając się ku ołtarzowi wskazuje dobrą pogodę, a odwracając łeb w kierunku portalu zapowiada deszcz.

Po zwiedzeniu kościoła mieliśmy czas na spacer po mieście i obejrzenie równie ciekawych budowli i miejsc, takich jak ratusz, mury obronne, parki i inne gotyckie kościoły. Około godziny 15:00 wyruszyliśmy z powrotem do Bydgoszczy, tym razem wracaliśmy szlakiem Wisły, przepelnionym zielenią. Wszyscy dotarliśmy szczęśliwie na miejsce około godziny 19:00.

Pragniemy bardzo podziękować ks. Jarkowi za tak udany aktywny wypoczynek i oderwanie się, chociaż na chwilę, od codzienności. Prosimy także o rozważenie następnych wyjazdów. Wyprawa nie byłaby tak fascynująca, gdyby nie zaangażowanie Pani A. Busiakiewicz, która zapewniła nam wysoki poziom wycieczki.

Monika Pokorniecka

I N F O R M A C J E P A R A F I A L N E

Sprawy duszpasterskie

1. W domu katechetycznym, w każdy wtorek. w godz. od 17.00 do 19.00, zbiórka i wydawanie odzieży.
2. Nowenna do MB Nieustającej Pomocy w każdą środę o godz. 18.00.
3. Czerwcowe nabożeństwo codziennie po Mszy św. o godz. 18.30.
4. Spowiedź przed pierwszym piątkiem miesiąca o godz. 15.45:
 - dla klas III w środę, 4 czerwca;
 - dla klas IV i V w czwartek, 5 czerwca;
 - klasy VI i I gimnazjum zapraszamy w piątek, 6 czerwca.
5. Msza św. pierwszopiątkowa dla wszystkich klas w piątek, 6 czerwca, o godz. 17.00.
6. Młodzież z naszej parafii, z klas II gimnazjum, prosimy, w ramach przygotowania do bierzmowania, na spowiedź o godz. 17.30 i Mszę św. z nauką o godz. 18.30:
 - w czwartek, 5 czerwca, z Gimnazjum nr 3 i z pozostałych;
 - w piątek, 6 czerwca, z Gimnazjum nr 1.
7. Młodzież z naszej parafii, z klas III gimnazjum, otrzyma sakrament bierzmowania w niedzielę, 15 czerwca, na Mszy św. o godz. 18.30. Spowiedź kandydatów do bierzmowania odbędzie się w sobotę, 14 czerwca, od godz. 17.00.
8. W środę, 11 czerwca, o godz. 17.45, różaniec za zmarłych, których wspominamy w „zdrowaśkach rocznych”, o godz. 18.15 nowenna do MB Nieustającej Pomocy i o godz. 18.30 Msza św. w intencji tych zmarłych.
9. Chrzest w pierwszą sobotę miesiąca, 7 czerwca, na Mszy św. o godz. 18.30 oraz w trzecią niedzielę miesiąca, 15 czerwca, na Mszy św. o godz. 18.30. Pouczenie dla rodziców i chrzestnych w dzień poprzedzający chrzest, po Mszy św. o godz. 18.30.
10. W niedzielę, 8 czerwca, po Mszy św. o godz. 8.00, wystawienie Najświętszego Sakramentu i modlitwy Żywego Różańca kobiet i mężczyzn.
11. Nabożeństwo Fatimskie w piątek, 13 czerwca, o godz. 20.00. Prosimy o przyniesienie świec.
12. W poniedziałek, 16 czerwca, po Mszy św. o godz. 18.30, Apel Jasnogórski w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego. Po Mszy św. odbędzie się spotkanie Akcji Katolickiej.

Sprawy gospodarcze

1. W maju zbiórka do puszek wyniosła 1.807 zł.
2. Kolejnych 5 rodzin złożyło ofiarę na remont organów, w wysokości 696 zł.
3. W tym roku staramy się skupić na jednym zadaniu, na remoncie organów. Jednak życie stawia przed nami kolejne, pilne zadanie. Zaistniała potrzeba zakupu do-

brego odkurzacza i odpowiednich narzędzi do sprzą-tania kościoła. Koszt całości wyniósł 4.000 zł.

Zostali ochrzczeni

Wojciech Jażdżewski, ur. 23.06.2007 r.
 Filip Jendrzeczak, ur. 11.01.2008 r.
 Mateusz Kosek, ur. 5.02.2008 r.
 Gracjan Umiński, ur. 1.04.2008 r.

Zawarli sakramentalny związek małżeński

Aleksandra Rusiniak i Jakub Piątkowski,
 Agnieszka Retman i Sławomir Śpica.

Odeszli do wieczności

Kamil Górecki, lat 17, z ul. Wyszogrodzkiej,
 Łucja Krysiak, lat 91, z ul. Topazowej,
 Mikołaj Popczak, lat 77, z ul. Produkcyjnej,
 Stanisław Katafias, lat 69, z ul. Osiedlowej.

Bądźmy solidarni

Remont organów zostanie przeprowadzony przez Zakład Organmistrzowski „Ars Organum” Adama Olejnika. Całkowity koszt remontu wyniesie 125.000 zł. Jest to suma poważna, jednak przy mobilizacji wielu parafian jest ona realna. Podobną sytuację mieliśmy przy zakładaniu ogrzewania w kościele. Wielu parafian wsparło ten cel i dzięki temu przedsięwzięcie to sfinansowaliśmy w jednym roku.

Tym razem usiłujemy zmierzyć się z nowym zadaniem. Zawsze, kiedy proszę o wsparcie finansowe, zaznaczam i akcentuję, że prośba ta skierowana jest wyłącznie do rodzin, które mogą pomóc i to bez uszczerbku dla swoich najbliższych. Rodziny, których nie stać na taką pomoc, mogą wesprzeć nasze dalsze prace przez szczerą modlitwę. Będzie to z ich strony poważne wsparcie.

Na remont organów zbieramy ofiary do puszek. Od stycznia do maja łącznie zebraliśmy 9.820 zł. Na ten cel także rodziny składają jednorazowe ofiary. W tym roku 45 rodzin przekazało łącznie 5.076 zł.

Mam nadzieję, że wśród prawie 3.000 rodzin mieszkających na terenie parafii znajdą się jeszcze takie, które będą mogły wesprzeć nasze prace. Cała tajemnica powodzenia powyższego przedsięwzięcia leży w mobilizacji wielu.

ks. Proboszcz

www.mikolaj.bydgoszcz.pl

Ogłoszenia parafialne dostępne są w sieci telefonii komórkowej WAP: <http://wap.pl/mikolaj>

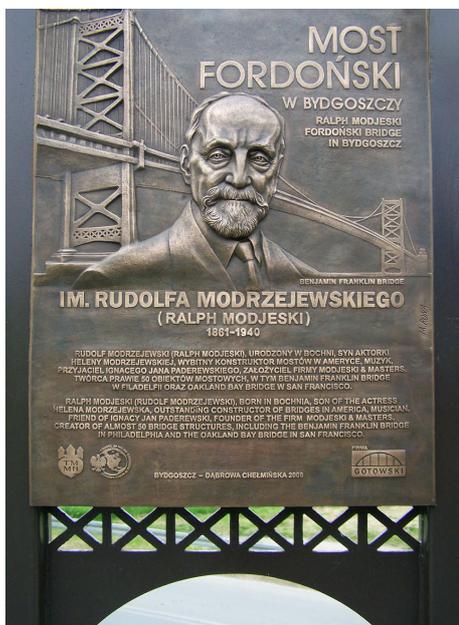


G Ł O S
 ŚWIĘTEGO
MIKOŁAJA

Redaguje zespół: Dorota Gołda, Hanna Łuczak, Krystyna Karpińska, Tomasz Rusiniak, Henryk Wilk, ks. Sławomir Bednarek, ks. Jarosław Balcer. DTP: Jerzy Rusiniak.
 Asystent kościelny: ks. kan. Roman Buliński. E-mail: parafia@mikolaj.bydgoszcz.pl
 Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 052-347-15-55.
 Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. Nakład: 650 egz.

MOSTOST

im. Rudolfa Modrzejewskiego



Tegoroczne juwenalia w Toruniu, odbywające się pod nieco ironicznym hasłem „Zbieram na most”, nawiązywały do problemów grodu Kopernika w kwestii przepraw wiślanych. I podczas gdy „za miedzą” mosty są powodem kontrowersji i negatywnych emocji, to nasza bydgoska, a raczej fordońska, przeprawa przez królową polskich rzek była centrum wzniosłego wydarzenia. 15 maja br. otrzymała ona imię Rudolfa Modrzejewskiego, legendarnego konstruktora mostów w Ameryce. W uroczystościach brali udział: wiceminister infrastruktury Zbigniew Rabciak, bp Jan Tyrawa, który most poświęcił, a także lokalni oficjele i przedstawiciele PKP (od września ponownie przez przeprawę pojadą pociągi do Chełmży).

Nowo ustanowiony patron – Rudolf Modrzejewski (w USA znany jako Ralph Modjeski), urodzony w 1861 r. w Bochni, był synem słynnej polskiej aktorki Heleny Modrzejewskiej, z którą w wieku 15 lat wyemigrował za ocean. Wykształcenie uzyskał w paryskiej Państwowej Szkole Dróg i Mostów, którą ukończył w 1885 r. Po powrocie z Francji do Stanów rozpoczął pracę, a w 1893 r. mógł już sobie pozwolić na założenie własnego biura projekto-

wego (istniejącego zresztą do dziś). Zmarł w roku 1940, w Los Angeles. Uznany przez prasę amerykańską za najwybitniejszego specjalistę w dziedzinie budowy mostów, odznaczony medalami, był pionierem w projektowaniu mostów wiszących. Pozostawił nie tylko prawie 50 konstrukcji, ale i wybitnych uczniów – jeden z nich był twórcą słynnego mostu Golden Gate w San Francisco. Do jego pasji zaliczyć można także muzykę (przyjaźnił się z Ignacym Paderewskim). Żywo interesował się sprawami Polski, o której nie zapomniał w czasie swojego pobytu w USA.

Sam most fordoński, choć nie jest dziełem Modrzejewskiego, również zasługuje na kilka słów uwagi. Zbudowany w latach 1891-1893, z przeznaczeniem dla ruchu drogowo-kolejowego, był nie tylko najdłuższą przeprawą na Wiśle, ale i w całej Rzeszy niemieckiej (w samej Europie istniały zaledwie dwie dłuższe od niego konstrukcje). Jego długość wynosiła 1325 m, a końcowe filary chronione były przez wartownie. W czasie II wojny światowej most został dwukrotnie zniszczony. Najpierw w wyniku niemieckiego nalotu (3 IX 1939) i drugi raz w 1945 r., gdy wycofujący się hitlerowcy wysadzili w powietrze odbudowaną

przez siebie w 1940 r. konstrukcję. Po wojnie przeprawa przez Wisłę stanęła na nowo, ale już sporo krótsza. Obecnie liczy ona około 1000 m długości.

Inicjatywa nadania mostowi fordońskiemu imienia jednego z mistrzów w dziedzinie budowy przepraw jest pomysłem trafionym, gdyż często zdarza się, że największe, najokazalsze, najważniejsze budowle i obiekty w Polsce nazywane są imionami np. Józefa Piłsudskiego, Lecha Wałęsy czy też Jana Pawła II niejako automatycznie (świadczy o tym chociażby fakt, iż w Bydgoszczy zarówno filharmonia jak i lotnisko noszą imię tego samego człowieka – Ignacego Paderewskiego). Wszyscy wiemy o dokonaniach tych postaci dla naszego kraju, ale czasami odpowiednim organom brakuje po prostu kreatywności w nazewnictwie ważnych obiektów, dlatego pomysłodawców całej akcji należy tym bardziej pochwalić.

Teraz może warto postarać się także o zainstalowanie oświetlenia do iluminacji nocnej, podobnej do tej na moście Piłsudskiego w Toruniu. Współgrałoby to niewątpliwie z oświetleniem naszej świątyni.

**Tekst i zdjęcia
Tomasz Rusiniak**



Rok łaski od Pana

Prawie dwa miesiące temu dane było mi złożyć śluby wieczyste i na zawsze oddać się Panu Bogu, ślubując Mu, że będę do końca swoich dni żył w posłuszeństwie, bez własności i w czystości, w braterskiej wspólnotcie. Przeżyciami z tej uroczystości mogłem podzielić się z Wami, będąc w parafii razem z moimi braćmi w niedzielę „Dobrego Pasterza”. Dziękuję Panu Bogu, że dał mi łaskę świadczyć w mojej rodzinnej parafii o miłości, jaką mnie obdarzył, powołując na drogę rad ewangelicznych.



Myślę, że większość z Was doświadczyła działającego Boga w swoim życiu. Jest to wielka łaska i radość dla nas, że Bóg, którego nie sposób ogarnąć umysłem, pozwala sobie doświadczać swoim stworzonym i staje się nam bliski. Dla mnie jest to szczególny czas Bożego działania w moim życiu, gdyż 17 maja 2008 roku otrzymałem święcenia diakonatu. Miłosierny Bóg, który obdarzył mnie łaską powołania kapłańskiego w życiu zakonnym, przypieczętował to sakramentem święceń w stopniu diakona. Jest to dla mnie wielka radość, że Bóg obdarował mnie tak wielkim zaufaniem. Święcenia diakonatu otrzymałem wraz z 5 moimi braćmi z rąk księdza biskupa Jana Zajęca, w naszym kapucyńskim kościele w Krakowie.

Może teraz kilka słów na temat posługi, jaką w Kościele Chrystusowym pełni diakon. Mam nadzieję, że pamiętacie fragment z Dziejów Apostolskich, w którym to możemy zobaczyć, jak apostołowie włożyli ręce na siedmiu mężów cieszących się dobrą opinią, pełnych Ducha i mądrości Bożej, by posługiwali pomagając apostołom w prze-

powiadaniu Słowa i usługiwaniu

przy stołach, aby nauka Chrystusa rozszerzała się po całym świecie. Ja również doświadczyłem tej ogromnej darmowej łaski, i Pan, przez swojego pośrednika na ziemi, biskupa Jana, udzielił mi święceń, bym jeszcze lepiej i z większą gorliwością, umocniony siedmioma darami Ducha Świętego, głosił Dobrą Nowinę o Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, bym obwieszczał, że Bóg w Jezusie Chrystusie przynosi mi i Tobie zbawienie zupełnie za darmo.

Bardzo dziękuję Wam za Waszą modlitwę, za życzliwe przyjęcie mnie i moich braci, gdy przepowiadaliśmy Wam Słowo Boże i świadczyliśmy przed Wami o żywym i działającym Bogu. W sposób szczególny pragnę podziękować Księżom z naszej parafii, z księdzem Proboszczem na czele, za ich modlitwę, otwartość i miłe przyjęcie na plebanii.

Bardzo dziękuję księdzu Sławkowi Bednarkowi za obecność na uroczystości moich święceń, za

jego modlitwę i dobre słowo.

Pragnę Was prosić, moi kochani, byście pamiętali o mnie i o moich braciach w modlitwie, gdyż droga, po której kroczymy, choć piękna, nie jest łatwa, i bez modli-



tewnego zaplecza człowiek może się zagubić i stracić sprzed oczu ten jedyny i prawdziwy cel, jakim jest życie wieczne wraz z Jezusem Chrystusem w Jego Królestwie.



Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam i zapewniam o mojej modlitwie w Waszych intencjach.

br. Szymon Zaporowicz OFMCap



Remontujemy organy

Nasz wspólny cel

Kolejny etap poszukiwań prowadzi do Pracowni Organmistrzowskiej Michała Klepackiego z Pępowa k. Leszna. Projekt renowacji zawiera krótki opis historyczny: „(...) Organy zbudowała niemiecka firma organmistrzowska Wilhelma Sauera (...). Pierwotnie instrument był przeznaczony do ewangelickiego kościoła pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty. W 1945 r. członkowie gminy ewangelickiej opuścili Polskę, a kościół przejęły władze miejskie i przeznaczyły go na magazyn odzieży ochronnej. W tym czasie organy przeniesiono do kościoła pw. św. Mikołaja. Kościół św. Jana został zbudowany w latach 1872-1892. Na początku lat dziewięćdziesiątych XIX w., prawdopodobnie w 1892 r., Sauer zmienia system połączenia klawiatury z piszczałkami z mechanicznych (za pomocą cienkich listewek, tak jak w naszym instrumencie) na pneumatyczny (uderzenie klawisza przenoszone jest za pomocą strumienia powietrza biegnącego przewodem do piszczałki). Na podstawie tych informacji można określić czas budowy na przełom lat 80. i 90. XIX wieku. (...) Po przeniesieniu dobudowano boczne skrzydła półpiszczałkowych, wstawiając imitację piszczałek wykonanych z drewna i pomalowanych srebrołem. Piszczałki prospektowe (te widoczne z kościoła) pierwotnie wykonane z blachy cynowo-olowianej, zarekwirowane podczas wojny jako cenny metal, zastąpiono cynowymi. O tym, że były cynowe, świadczy okres budowy (nie stosowano wtedy cynkowych). Poza tym, wewnątrz instrumentu piszczałki metalowe wykonane są wyłącznie z blachy cynowo-olowianej (o niższej zawartości cyny). Piszczałki prospektowe wykonywano zawsze z najszlachetniejszego stopu, ze względów estetycznych (...)”.

W dalszej części opisano stan techniczny oraz szczegółowy zakres prac w poszczególnych etapach: demontaż wszystkich elementów, oczyszczenie nawarstwiającego kurzu i brudu, impregnacja drewna, naprawa oraz wymiana zniszczonych części, wymiana elementów regulacyjnych, tłumiących i uszczelniających, zastąpienie wszelkich oskórowań nowymi, odtworzenie zniszczonych elementów na nowe zgodnie z pierwotnym wzorem, próby szczelności, montaż, nadanie odpowiedniej barwy dźwiękom i strojenie. Powyższe prace wyceniono na **119 tys. zł (sto dziewięćnaście tys. zł)**, a okres gwarancyjny to 5 lat. Pan Michał Klepacki jest znany w naszym regionie jedynie z drobnych prac remontowych.



Drogą dalszych poszukiwań dotarliśmy do Wronek k. Poznania, do organmistrza **Mariana Nawrota z synami Adamem i Romanem**. Kosztorys zawiera charakterystykę i profil działalności: „(...) Firma zajmuje się budową, rekonstrukcją i renowacją organów z zasadami historycznymi. Serwisuje i stroi kilkadziesiąt instrumentów, zatrudnia 2 mistrzów organmistrzostwa i kilku wyspecjalizowanych pracowników, (...) przywiązuje wysoką wagę do jakości drewna, jego kupna, składowania i konserwowania, (...) wykorzystuje naturalnie suszone wysokiej jakości drewno dębowe, mahoniowe, sosnowe, cedrowe, iroko, oraz w małych ilościach heban, grenadil, palisander, azowe”. W dalszej części przedstawiono ostatnie ważniejsze prace wraz z ilustracjami, a także dyplomy mistrzowskie i opinię polecającą zakład organmistrzowski „Nawrot i Synowie”, wydaną 8 maja 2004 r. przez rzeczoznawcę Ministra Kultury ds. ochrony i konserwacji zabytkowych organów, mgra Mariana Dorawę: „(...) Powyższy Zakład, jako jeden z nielicznych wśród upoważnionych, polecam do przeprowadzania prac konserwatorsko-organmistrzowskich wykonywanych zgodnie z zasadami ochrony zabytków”. Zasadniczą część oferty zawiera rzeczowy spis prac w kolejnych etapach, a koszt renowacji oszacowano na **103 tys. zł (sto trzy tys. zł)**. Przed kilku miesiącami zmarł właściciel Marian Nawrot, a jego obowiązki przejęli synowie.

Mamy także ofertę znanej w naszych okolicach rodzinnej firmy **Józefa Mollina (+31.03.2005) i syna Zdzisława** z siedzibą w Odrach k. Chojnic. Są to dobrzy budowniczowie nowych instrumentów, takich jak chociażby 26-głosowe organy w sali koncertowej bydgoskiej Akademii Muzycznej (1992) czy 4-głosowy pozytyw

dla Filharmonii Pomorskiej (1991). Z prac renowacyjnych możemy zobaczyć w pobliskich Włóckach odnowiony w 1985 r. 6-głosowy pozytyw (małe przenośne organy). Przedstawiony kosztorys jest dosyć pobieżny i ogólnikowy. Remont, konserwacja i rekonstrukcja zamyka się w kwocie **67 tys. zł (sześćdziesiąt siedem tys. zł)**. Budowa nowych instrumentów, a renowacja zabytkowych, to jednak dwie różne sprawy.

Tomasz Szalajda ze Stargardu Gdańskiego dokonał ekspertyzy na sumę **50 tys. zł (pięćdziesiąt tys. zł)**. W naszym regionie w ogóle nie jest on znany.

Swoją ofertę przygotował również pan **Jerzy Kurecki** ze Stargardu Gdańskiego na kwotę **40 tys. zł**. Koszt ten jest jednak uzasadniony. Zakładał on powierzchowny remont tylko zużytych elementów (nie wszystkich, kompleksowo, jak robili to pozostali) oraz dobór materiałów niższej jakości.

W trakcie przygotowywania tego materiału zostały podjęte ostateczne decyzje. Wybrano Zakład Organmistrzowski „**Ars Organum**” **Adama Olejnika**, a prace przy instrumencie już rozpoczęto. Jakie argumenty przesądziły o wyborze tej firmy?

– Jest to firma znana z tego, że specjalizuje się w remontach organów wykonanych przez firmę Wilhelma Sauera.

– Jest jedyną firmą dającą dziesięcioletnią gwarancję.

– Jest firmą znaną i sprawdzoną.

Ostateczny kosztorys podjętych prac i zakupu odpowiednich materiałów opiewa na **125 tys. zł**. Remont organów jest podzielony na trzy etapy. W wypadku braku środków istnieje w umowie możliwość czasowego zawieszenia prac.

Marek Pawłowski
Fot. Ola Rusiniak